I po operacji „zabytek"

Przewieźli 700 ton willi

PRZESUNIĘTY i obrócony. Kontrowersyjny budynek dawnej willi Gruenebergów w szczecińskich Zdrojach stoi już w nowym miejscu. Niespełna dwie doby trwała operacja jego przesuwania i opuszczenia na nowe fundamenty piwnic wzniesione kilkadziesiąt metrów dalej na wysokości szklarni, które znajdują się za domem na przyległej do niej posesji przy ul. Batalionów Chłopskich.

W CZĘŚCI wykopu w miejscu starych fundamentów budynku, które zostaną teraz wyburzone, powstanie jedna z komór kolektora ściekowego przy budowanej tam właśnie trasie szybkiego tramwaju.

Operacja przesuwania budynku dawnej willi Gruenebergów na nowe miejsce rozpoczęła się w piątek przed południem. Ważąca 700 ton konstrukcja w całości zmieniała położenie w tempie ok. 2-3 m na godzinę za pomocą hydraulicznych siłowników na specjalnym fundamencie po wybudowanych w tym celu dwóch torach ślizgowych na całej trasie „przejazdu" i pod stropem starych piwnic. Budynek przeciągany był za pomocą sztywnych stalowych prętów o długości 12 m i średnicy 43 mm, skręcanych na mufy, a mocowanych do stalowych belek za murem oporowym nowych fundamentów piwnic. Po przesunięciu o każde 10 metrów pręty były wymieniane.

– Prace przygotowawcze trwały od czwartku. Dziś budynek został usytuowany na właściwej wysokości, żeby można było go po specjalnych łożyskach przemieścić. Cały proces zajmie 10-12 godzin, w sobotę czeka nas jeszcze faza jego obrócenia o ok. 10 stopni w stosunku do obecnego położenia, bo docelowa lokalizacja nie przebiega równolegle do tej pierwotnej. Potem opuścimy budynek na właściwą rzędną na nowe fundamenty – relacjonował nam Zbigniew Szubski, przedstawiciel konsorcjum Szybki Tramwaj – Strabag, generalnego wykonawcy inwestycji, nadzorującego przebieg robót. – Stabilizowanie budynku potrwa kolejnych kilka dni.

Budynek po zabezpieczeniu, usztywnieniu go na kilku poziomach, wypełnieniu pustych przestrzeni w ścianach warstwowych pianką poliuretanową, rozbiórce kominów do stropu nad piętrem, wzmocnieniu więźby dachowej i zabezpieczeniu jej taśmami wiatrownicowymi, zdjęciu starych sypiących się dachówek i przerdzewiałych rynien, przesunięto na żelbetowym sprężonym stropie. Największe potencjalne zagrożenie było w momencie podnoszenia bryły po jej odcięciu.

Dokończenie na str. 5

Dokończenie ze str. 1

. – Podnoszenie odbyło się bez zakłóceń i precyzyjnie, w tej chwili nie widzę praktycznie żadnego niebezpieczeństwa, że coś mogłoby pójść nie tak, jak założyliśmy w przyjętych rozwiązaniach tej dyslokacji – zaznaczył kierownik robót przy tej operacji. – Roboty prowadzimy własnymi siłami spółki Strabag, a posiłkujemy się specjalistycznym sprzętem. Przesuwaliśmy wiele konstrukcji o wiele większej masie, o o wiele większym ciężarze, jak obiekty przemysłowe, mostowe w kraju i poza jego granicami, m.in. w Niemczech. Jeśli chodzi o tego typu obiekty jak ten zabytkowy budynek, to jeszcze w dorobku firmy takich nie mieliśmy – jest on pierwszy – dodał inż. Zbigniew Szubski.

Niektórzy z obserwatorów mówili o „cudzie" techniki. Według innych, takie operacje to nic nadzwyczajnego, bo już w latach 50. minionego wieku – jak opowiadali – były przypadki przenosin w całości nawet takich budowli, jak choćby kościoły.

Operacja odbywała się w obecności pracowników wojewódzkiego urzędu ochrony zabytków na placu budowy, który zatwierdził projekt budowlany i technologię przeprowadzki budynku w nowe miejsce, a następnie wydał pozwolenie na jego przemieszczenie.

– Mamy wszystkie niezbędne pozwolenia. Tamte osoby w niebieskich kaskach to są właśnie przedstawiciele służby konserwatorskiej, którzy także nadzorowali cały proces zabezpieczania tego budynku. Gdyby cokolwiek działo się nielegalnie, już mielibyśmy tu wszystkie możliwe instytucje. Z pomówieniami w tej sprawie trudno zaś w jakikolwiek sposób polemizować – oświadczyła Elżbieta Ostatek, dyrektor Wydziału Inwestycji Miejskich w szczecińskim magistracie, odnosząc się do zarzutów, jakie wciąż formułują członkowie Stowarzyszenia „Ocalmy Zabytek".

Stowarzyszenie najpierw zabiegało wspólnie z ostatnimi współwłaścicielami, wywłaszczonymi przez miasto z tej nieruchomości, o wpis budynku do wojewódzkiego rejestru zabytków i skarżyło decyzje magistratu, sprzeciwiając się przenosinom budynku, W e-mailach rozesłanych w piątek do redakcji lokalnych mediów, a także w newsie na Facebooku można było przeczytać:

„SENSACJA z ostatniej chwili! Otrzymałem telefon z placu budowy, że za godzinę będzie przesuwany willa Grüneberga!!! Właśnie budynek odcinają od fundamentów. Dlaczego tę operację robi się w skryciu bez poinformowania np. mediów? Wczoraj na budynku wisiał baner, że robi to firma „Tręd"?!? Przypomnijmy, że te prace w świetle wyroku są nielegalne! Prezydent Szczecina łamie prawo! Tuj jest nowy wniosek o wstrzymanie tych robót: (...)" – brzmiał e-mail (pisownia oryginalna) od anonimowego nadawcy wysłany z adresu e-mailowego stowarzyszenia wraz z podaną dalej ścieżką dostępu do tegoż wniosku.

Przypomnijmy, że przedstawiciele Stowarzyszenia „Ocalmy Zabytek" powołują się na wyrok NSA z końca lipca br., w którym jest mowa o naruszeniu konkretnych zapisów Europejskiej Konwencji Praw Człowieka w odniesieniu do zastosowanej procedury wywłaszczeń pod inwestycję. W tym werdykcie zostały również wypunktowane, w pełnym jego uzasadnieniu opisane, także inne nieprawidłowości, w tym naruszenia przepisów prawa budowlanego i wydanych na ich podstawie rozporządzeń w trakcie zatwierdzania dokumentów zezwalających na tę inwestycję, w tym tych dotyczących przenosin budynku.

– To jest kolejny etap usuwania kolizji na trasie przebiegu odcinka linii tramwajowej, po oddaniu do użytku nowego wiaduktu na ul. Hangarowej, do pośredniej pętli, która będzie zbudowana przy ul. Turkusowej – odparł Bogdan Jaroszewicz, z-ca prezydenta Szczecina odpowiedzialny m.in. za realizację inwestycji współfinansowanych z funduszy Unii Europejskiej i tej konkretnie. – W kontekście wyroku NSA nikt nie zakwestionował prowadzonych robót budowlanych. Zaden dokument, który pozwala nam na prowadzenie tej inwestycji, nie został podważony przez NSA – komentował zarzuty B. Jaroszewicz, jakoby miasto jako inwestor nadal łamało prawo.

700-tonowy budynek po przejechaniu i obróceniu stanął na nowych fundamentach w sobotę. Niektórzy z obserwatorów mówili o „cudzie", według innych takie operacje to nic nadzwyczajnego, bo już w latach 50. minionego wieku przenoszone były w całości np. kościoły. Fot. Dariusz GORAJSKI

Mirosław WINCONEK